



2006

POSTAWY

sapere aude

ISSN 1712-686X

64

ROK JERZEGO
GIEDROYCIA

WINNIPEG

7 września 2006 r.

KANADA

Rok VII

Nasze sprawy

Konflikt

„Halka” w Stanach Zjednoczonych

Premiera polskiej opery narodowej w Sarasocie

Gorące lato mamy w tym roku. W mieście jeszcze nie jest tak źle, bo wszędzie jest klimatyzacja, ale dookoła płoną lasy. Są miejsca gdzie już od trzech tygodni nie spadła kropla deszczu i temperatura dzień w dzień powyżej 30 stopni. Wystarczy iskra i tragedia gotowa. Mówiąc o tragediach - Bliski Wschód. Niepokojny to region z problemami, jakich nie życzyłbym największemu wrogowi. Terror, zabójstwa, porwania, nienawiści tyle, że można by nią obdarzyć kilka pokoleń, a i wtedy byłoby jej za wiele. Granica libańsko izraelska płonie pożarem, którego cały świat nie może ugasić. Podziały między ludzmi są zbyt głębokie i zadawnione, żeby zlikwidować je zaraz teraz, natychmiast, jakby chciał ONZ i miliony ludzi na świecie, w tym i niektórzy moi dzisiejsi klienci.

Dzień się zaczął, jak zwykle ostatnio, od włączenia klimatyzacji. Zenek wpadł zaraz po mnie i jak zwykle zajął się uporządkowaniem poczekalni i zaparzeniem świeżej kawy. Niedługo potem przyszedł doktor Skoczylas. Dawno go u nas nie było. Stracił żonę dwa lata temu i wyjechał do dzieci. Niedawno wrócił z powrotem i wpadał czasem żeby skorzystać z moich usług, a czasem ot, tak po prostu, żeby pogadać.

- Co nowego panie doktorze - zagadnąłem, kończąc ustawianie buteleczek pod lustrem.

- Nic takiego panie Julianie, życie jakoś tak się wlecze, jakby dni nie miały końca, ale pogodę mamy piękną, więc nie jest tak źle - doktor uśmiechnął się i powiesił kapelusz na wieszaku - a co u pana?

- Praca, dom, praca, dom i tak kółko Macieju. Wie pan jak to jest, ale zmieniło się coś - wskazałem ręką na fotel - syn się wyniósł z domu. I wie pan, smutno się jakoś zrobiło i miejsca jakby dużo więcej. Więcej pustych kątów.

- Tak to jest - doktor Skoczylas usiadł w fotelu - normalna kolej rzeczy. Coś musi odejść, żeby nowe przyszło.

- W naszym wieku? - zachnąłem się - panie doktorze, co nowego może przyjść

Stanisław
Moniuszko

Po raz pierwszy w operowej historii Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej polska opera narodowa Stanisława Moniuszki „Halka” zostanie zaprezentowana amerykańskiej publiczności przez profesjonalny zespół Opery w Sarasocie na

w naszym wieku?

- Coś nie ma pan dziś dobrego nastroju panie Julianie - zauważył doktor.

- E, nie jest tak źle. Zakład prosperuje dość niezłe, żona właśnie dostała nową pracę i jest tym bardzo podekscytowana, więc nie jest tak tragicznie, jakby mogło na pierwszy rzut oka wyglądać. Żeby tylko zdrowie dopisywało, to reszta będzie OK.

Drzwi otworzyły się gwałtownie i do zakładu weszło trzech nowych klientów. Rozsiedli się w poczekalni i kontynuując podniesionymi głosami rozmowę z ulicy rozprawiali o jakimś konflikcie, o katuszach. Zaraz po nich przyszedł czwarty, w szarej, cienkiej, wytartej na łokciach marynarce. Usiadł z dala od tej trójki, obok ekspresu. Widać zapachniało mu kawą, bo spytał zaraz, czy może sobie nalać. Odparłem twierdząco i kontynuowałem strzyżenie doktora.

- Oni zdaje się mówią o wojnie na Bliskim Wschodzie - domyślił się doktor - teraz katusze używa tylko Hezbollah.

- Ma pan rację - przytaknąłem i zamilkłem przysłuchując się rozmowie.

- Harper to *jerk* - wypalił jeden z rozmówców - jak można było powiedzieć, że

Florydzie. Jak dotychczas opera wystawiana była na scenach amatorskich przez lokalnych lub przyjezdnych artystów. „Halka” będzie śpiewana po polsku z angielskim tłumaczeniem tekstów w formie wyświetlanych nad sceną napisów. Orkiestrę poprowadzi David Neely, a w głównej roli Halki wystąpi sopranistka mieszkająca na stałe w Ottawie - Maria Knapik. Janusza zagra Jonathan Carle, a Stolnika Jeffrey Tucker. Reżyseria - Pat Diamond, scenografia - Michael Schweikardt, kostiumy - Howard Tsvi Kaplan, choreografia - Iwona Puc. W spektaklu udział weźmie grupa taneczna „The Lira Dancers” z Chicago. Dyrektor artystyczny - Lucyna Migala. Premiera odbędzie się 3 lutego 2007 r. W sumie planuje się osiem przedstawień.

odpowiedź Izraela na ataki Hezbollahu jest wyważona? Przecież od izraelskich bomb giną cywile. W tym i libańskie kobiety i dzieci - dodał jeszcze.

- A ty byś się nie bronił, jakby na ciebie ktoś napadł? - spytał na to drugi.

- Pewnie, że bym się bronił, ale nie tak żeby przy okazji cierpieli inni.

- Ha! Nie bardzo w to wierzę - do dyskusji dołączył trzeci - jak cię leją, to bijesz gdzie popadnie, byle wyjść z opresji. Nie patrzysz wtedy gdzie lądują pięści.

- No, niby racja - zgodził się drugi - może bym się wpięprzył i lał na osłep, ale dopiero jakby mi porządnie dolożyli.

- Tak właśnie było z Izraelem - znów odezwał się pierwszy - Hezbollah nękał Izrael od dłuższego czasu. Tam nie lubią Żydów, więc ich niszczą na różne sposoby. Ta akurat awantura zaczęła się od porwania żołnierzy izraelskich, ale konflikt narastał już od jakiegoś czasu i to była przysłowiowa kropla, która przelała czarę.

- Tak czy inaczej Żydzi nie mają prawa zabijać kobiet i dzieci - nie do końca zgadzał się pierwszy rozmówca - nawet wtedy, gdy się bronią przed atakami Hezbollahu.

str. 1

Nasze sprawy

Konflikt

- A dla mnie dziwne jest, że Liban pozwala terrorystom z Hazbollahu operować ze swojego terytorium. Czy Liban nie jest w ten sposób współodpowiedzialny za takie ataki? – spytał trzeci.

Drugi podrapał się po głowie i stwierdził na poly filozoficznie:

- A kto by się tam połapał w tej ichniej polityce. Toż tam wszędzie Arabcy. Syria, Irak, Iran, co za różnica? Mówią, że broń i rakiety dla Hazbollahu przychodzą z Iranu! Czy tam nie ma kontroli na granicach?

Mężczyzna w szarej marynarce siedział cicho popijając kawę. Doktor Skoczylas podniósł głowę i spojrzał na mnie w lustrze.

- Ma racje - mruknął pod nosem.

- Nie śledzę tak dokładnie ostatnich wydarzeń - odparłem - mam inne kłopoty.

- Tak, czy inaczej, ten konflikt musi się skończyć. W ONZ-ecie już uchwalili, że wyślą tam międzynarodowe wojsko, żeby ich rozdzielić - podsumował rozmowę trzeci rozmówca.

Mężczyzna w szarej marynarce dopił kawę i sięgając po gazetę na stoliku powiedział cicho, jakby do siebie:

- Jakby Żydów stamtąd przegonić, to nie byłoby problemu.

Doktor Skoczylas zeszytywniał w fotelu. Odstawiłem maszynkę od głowy klienta i

też znieruchomiałem. Dyskutująca trójka spojrziała po sobie. Wyraźnie antysemitka uwaga mężczyzny zakończyła dyskusję na temat konfliktu Izraela z Hezbollahem. Nikt już nie kontynuował tego wątku.

- Terroryzmem nikt nigdy niczego nie osiągnął - stwierdził doktor Skoczylas i dodał ciszej - a taka postawa jaką reprezentuje to indywidualium koło ekspresu, też nie pomaga w rozwiązywaniu problemów.

Musiałem się z tym zgodzić.

- Ma pan rację, na szczęście terroryści to bardzo niewielki odsetek poszczególnych kultur, czy grup religijnych.

Rozmawialiśmy dalej półgłosem, podczas gdy z poczekalni dochodziły już tylko odgłosy muzyki radiowej i szelest przewracanych kartek.

Zawsze mnie intrygowała krótkowzroczność terrorysty. Co oprócz śmierci można osiągnąć podkładając bombę? Co, przez samobójczy zamach na życie niewinnych ludzi? Przecież w perspektywie nie osiąga się nic poza wystawieniem bardzo, delikatnie mówiąc, negatywnego świadectwa swojemu krajowi, swojej kulturze, swojej religii. W każdym kręgu kulturowym są elementy skrajne, umiarkowane i neutralne, ale wydaje się, że właśnie ekstremalne poglądy prowadzą do konfliktów. Dla ludzi zajętych przyziemnymi sprawami związanymi z codziennym życiem, „wielkie” sprawy religijno-polityczne nie mają większego znaczenia. Tu liczy się lokalny spokój i dobrobyt. W wielu rejonach przygranicznych ludzie żyją w harmonii dopóki jacyś „myśliciele” nie stworzą doktryn dy-

skryminujących innowierców, czy nie wprowadzą politycznie poronionych ideologii prowadzących wyłącznie do konfliktów. Są regiony, gdzie ludzie przez wieki żyją w zgodzie i gdyby nie fundamentaliści, ekstremiści, ortodoksi, klerykały czy jakiej innej maści mąciciele z zapędami do sterowania życiem innych, panowałby tam święty spokój. Starożytna i współczesna historia obfitują w przykłady krótkowzroczności politycznego i religijnego ekspansjonizmu, i co? Czy ludzie się czegoś z tego uczą? Jakoś tego na świecie nie widać. I gdzie się podziewa zwykły zdrowy rozsadek? Gdzie mądrość – nawet ta prosta, ludowa?

Doktor Skoczylas już dawno wyszedł. Trzech dyskutantów i antysemitę też ostrzygłem. Spotykają się tu wszyscy, niezależnie od poglądów, czy wyznań i traktuję ich równo. A może też powinienem stworzyć jakiś swój fryzjerski kodeks i pobierać większe opłaty od, na przykład, rudyh? Mojej żonie chyba nie spodobałby się taki żart, więc może już lepiej niech zostanie tak, jak jest - Klient nasz Pan. Dzięki temu wszyscy w moim zakładzie żyją w zgodzie.



Bolesław Łucki

Myśli z pogranicza SNU i poezji

gdzieś z początku
byłem dobrym człowiekiem
ale zaraz potem
życie wzięło mnie w kosmate łapska
i zaczęło kształtować na swoją modłę
i na nic się zdały moje protesty
teraz po latach jak zestawie
tę postać z początku
z tym co dziś sobą reprezentuję
to jest tragedia
nie tylko moja
niestety
i choć mam w życiu
mnóstwo nieistotnych radości
które zwykle cieszą
szczęśliwego człowieka
nie mogę się pogodzić
z otaczającą mnie pustką
dlatego moje życie
jest w strzępach

(eu-be)

Pocztówka z Manitoby

foto: Bolesław Łucki

Jezioro Czyste



„Postawy” – periodyk wydawany w Winnipegu, Kanada, redagowany ochotniczo i ukazujący się nieregularnie w zależności od dostępności materiału do publikacji. Opracowanie graficzne, teksty i skład komputerowy Bolesław Łucki. Kontakt z redakcją: <http://www20.brinkster.com/studiom/> Archiwalne numery „Postaw” są dostępne w czytelnictwie elektronicznych Biblioteki Narodowej w Ottawie: <http://epe.lac-bac.gc.ca/100/201/300/postawy/index.html>